Rok XIII. We Lwowie dnia 29. grudnia 1904. Nr. 1.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Na nowy rok.

Et portae inferi non praevalebunt.
(Math. 16—18).

Wkrótce po chrzcie Jezusa, gdy Duch św. unosił się nad Nim w postaci gołębicy, przyszło do Niego dwóch uczniów. Jan lśniący dziewiczością i Andrzej, pełen gorącego namaszczenia. Ale Jezus ani na nich, ani na ich przymioty nie zważa. Zbliża się potem trzeci. Nie przychodzi on dobrowolnie. Dwaj pierwsi go zabrali. Ale w tymże momencie zwraca Jezus Swe boskie oblicze na niego. *„A wejrzawszy nań Jezus rzekł: Tyś jest Symon, syn Jana; ty będziesz zwan Cephas, co się wykłada: Opoka, Piotr“.* (Jan 1, 42).

„Intuitus eum“. »Wejrzawszy nań«, i zapuściwszy wzrok Swój, aż w tajnie duszy Piotra, intuicyą Swą, nazwał go »Opoką«.

Intuitus eum. Podobnie jak Michał Anioł przeglądał już w nieforemnej bryle kamienia swą potężną statuę Mojżesza, jaka miała wyjść z pod jego ręki, podobnie jak Bóg w raju wejrzał na garść ziemi, i widział w niej Adama, tak samo wejrzał Jezus na Piotra. Wejrzał nie na Symona, ale na Piotra, nie na galilejskiego rybaka, ale na Papieża.

Intuitus eum. Wzrok Chrystusa Pana sięga w tej chwili dalej. Nie spogląda już tylko na Papieża, ale na Papiestwo; na następców Piotra, na ów szereg Głów Kościoła, aż po koniec świata. On patrzy, On wgląda, On wybiera ich, i osadza jako fundament, jako opokę Swego Kościoła. Może sobie świat szaleć, szatan wyć, ale święta Dynastya jest już przez Chrystusa Pana przejrzana, wybrana, z góry postanowiona, i stoi jako niewzruszona skała wśród wszelkich burz, jakie ludzkością miotają.

Jako przy stworzeniu powoli akt jeden stworzenia postępował za drugim; tak się działo i przy ustanowieniu Kościoła przez Pana Jezusa. Dużo już czasu, bo dwa lata minęło, gdy po raz drugi odezwał się Chrystus do Symona: *„Błogosławionyś jest Symonie Bariona. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka; a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“.* (Mat. 16, 18).

„Nie zwyciężą go“. Czy to prawda? Niechaj na to da odpowiedź dwadzieścia ubiegłych wieków.

Chorąży Chrystusów, Piotr św. poszedł do Rzymu i zatknął krzyż na Watykanie. Rodzi się Kościół z krwi, rozrasta w krwi. Dziesięć razy bywa gnieciony w krwawej tłoczni męczeństwa. Krew zrasza całe państwo Rzymskie; — pryska na Kaukaz; — dalej — bo ku Indyom, a i — ku piaskom Afrykańskim. — I co? I cezary zdobią swe korony znakiem krzyża, — a prześladowanemu przez cztery wieki Chrystusowi stawiają bazyliki. *„Nie zwyciężą go“*

Druga wojna. Bronią w niej już nie krew, ale — trud. Apostolstwo Kościoła idzie na Północ, do barbarzyńców. Co Mahomed zniszczył, to odbija Kościół na północy. Idą Benedyktyni. Korczują lasy, ale — i dusze. Opactwa ich, — to duchowe warownie. Królowie nowi przynoszą swe korony do Rzymu, ażeby się mocniej na ich głowach trzymały. Germanie i Słowianie wchodzą do Kościoła. *„Nie zwyciężą go!“*

Trzecia wojna. Lekkokonne barbarzyństwo, jak szarańcza, wyruszyło ze środkowej Azyi, i zgniotło Chiny, Indye, Persy, Ruś, Węgry. — Zachód drży. Kościół wysyła swoją nową piechotę, a to zakony żebracze. Idą Franciszkani i Dominikani, boso, bez sakwy i kija, uczą mongolskich chanów i docierają aż do Pekinu. Przywodzą posłów chańskich do Rzymu. *„Nie zwyciężą go!“*

Upada buntowniczy Carogród. Odpadają od Kościoła Saksy i Skandynawy. Ba cała niemal Północ odpada. Co czyni Kościół? Wysyła nowe zastępy, ale już od poprzednich zwinniejsze i więcej jeszcze wyćwiczone. A to: Kleryków regularnych, a na czele ich, Jezuitów. Ci podbijają nowe światy. — Indye Zachodnie, Ameryka, stara Afryka, starsza jeszcze Azya, Chiny, ba i Japonia, wszystko to idzie do Kościoła. Miliony nowych wyznawców, ale i miliony nowych męczenników. Posłowie z Japonii i Etyopii idą do Rzymu. *„Nie zwyciężą go!“*

Francya, pierworodna córka Kościoła lat temu sto, poganieje. Bluźnierstwem zatruwa narody, mieczem rozbija narody. Stolica św. osierocona, Papież uwięziony.

Już klaszczą w dłonie i wołają: »Skończyło się Papiestwo, — nie masz już Kościoła!« — Powstaje pospolite ruszenie w Kościele. Wszystkie dawniejsze i nowsze zakony, kapłani świeccy wiążą się w Towarzystwa misyjne, a pomagają im i luźni ochotnicy. Zagrożone Boże dziedzictwo w Europie uratowane. A na domiar rasa czarnych ma już swoich apostołów; a i najmniejsze wysepki wielkiego oceanu nawracają się. Odszukano zapomnianych abisyńskich chrześcijan. Władca Egiptu daje Papieżowi w darze kolumny alabastrowe do bazyliki św. Pawła. Sułtan Stambulski przez posłów kłania się Piusowi IX. Czarni i miedziani ludzie oddają Papieżowi pokłon, a Kościołowi swe modły. *„Nie zwyciężą go!“*

Dzisiaj odstępca od sukni kapłańskiej i wiary, premier francuski, prześciga swego kolegę Juliana apostatę zaciekłością, a Lutra samego nienawiścią do Kościoła. Francya w parlamencie przemazuje Kościół. I co? Kurcze i kolki chwytają tych odstępców, — ale nie Kościół, lecz one ich zabiją. Tyle razy stał Kościół, według zdania niedoświadczonych, nad przepaścią. Ale w tę przepaść inni wpadali, a Kościół zawsze z tryumfem, a i z większą chwałą z takich walk występował. Nie lęka się On bowiem ni miecza, ni tortur, ni zdrady, ni fałszu. Ani jad żydowski i różnowierczy, ani trucizna niedowiarków i socyalistów, nie przyniosą mu szkody. Chociaż obecnie wszystko, co niechrześcijańskie, drga — i w głowie i w sercu Europy i nie chce znać nad sobą panowania Boga, przecież owo Chrystusowe: »nie zwyciężą go« i dzisiaj się spełni. Wrogowie tuszą sobie, że wyrwią Kościół z korzeniem, a przecież oni — otrząsają tylko gąsienice i suche liście z niego.

Co nowy rok przyniesie, to obojętna. Myśmy Synami Świętych. Obowiązkiem naszym jest walczyć, bez końca. A walka tak samo jak i zwycięstwo, jest dla wielkich dusz pracą bardzo miłą; bo przynosi pokój duszy, a zadowolenie sumienia z dopełnionego obowiązku. Jako tedy Jezus Chrystus wytrwał aż do końca i z krzyża nie zstąpił, tak i my, wyznawcy Jego i głosiciele nauki Jego, nie zejdziemy i w tym nowym roku z krzyża, ale ile sił starczy, pracować będziem dla dobra Kościoła, i zasłużym sobie na błogosławieństwo, a i na wieniec Boży. Bo sprawa nasza niespożyta. *„Nie zwyciężą go!“*

X. Adam.

Kronika Kościelna.

Nowa ustawa szkolna w Anglii. — Opór nonkonformistów przeciwko tejże. — Kłopoty z budową nowych szkół. — Głos episkopatu angielskiego w tej sprawie. — Dzieło arcybiskupa westminsterskiego »Cardinal Vaughan Memorial School« w Londynie. — Projektowane zjednoczenie sekt protestanckich w Anglii. — »Wolny kościół szkocki« a »unici presbyteryanie«. — Miliony zdają się tam przemawiać najlepiej do przekonania. — Kongres kościelny w Liwerpool a próba unii w kościele anglikańskim. — Czy to nie zapowiedź innej unii? — Poprawa stosunków materyalnych i prawnych katechetów w Morawii. — Za wzorem sejmu morawskiego mogłyby czemprędzej pójść i inne sejmy. — Zgromadzenie katolików w Litomierzycach. — Święta prawda w słowach dyrektora Mosera.

Już przed kilku miesiącami wspomniałem o wprowadzeniu w życie nowej ustawy szkolnej w Anglii. Ustawa ta wydana w r. 1902 natrafiła wnet na bierny opór ze strony rodziców, gdyż około 70.000 t. z. nonkomformistów wzbraniało się płacić podatki szkolne motywując to tem, iż sumienie nie pozwala im popierać naukę fałszywych religii. Pod nazwą nonkomformistów lub dissenters czyli innowierców; są żyjący w Anglii protestanci, którzy nie należą do anglikańskiego kościoła państwowego a więc Wesleyanie, Independenci, Metodyści, Baptyści, Kwakrowie, Iroingianie, Unitaryusze i inni razem w liczbie 8. milionów dusz uzyskali wprawdzie r. 1836 znaczniejsze koncesye ze strony państwa przez zniesienie aktu testacyi i korporacyi z r. 1673, a tem samem uznani zostali pod względem swych praw wyznaniowych na równi z wyznawcami kościoła państwowego, lecz i nadal byli oni obowiązani opłacać podatki kościelne na rzecz tegoż kościoła anglikańskiego. Zupełne uwolnienie od tychże danin otrzymali dopiero r. 1868, a zarazem przez tz. University-Test-Bill r. 1871, przyznano im prawo uczęszczania na uniwersytety w Oxford i Cambridge, tak, że od tego czasu poczęli coraz bardziej porastać w pierze i własnej do syta zażywać autonomii. Nie dziw tedy, że nie może im do gustu przypadać ustawa nakładająca na nich nowe obowiązki i ciężary. Że zaś we Walii najliczniejsze przebywają sekty, więc też i tam ustawa ta z r. 1902 najwięcej narobiła hałasu. Wszystkie rady prowincyonalne, z wyjątkiem dwóch najczystszych okręgów pod względem wyznaniowym, podniosły z tego powodu oczywisty bont przeciwko rządowi. Publiczne sprzedaże fantowanych rzeczy za nieniszczenie podatku szkolnego, nakładanie kar więzienia były na porządku dziennym, tak, że parlament już w ostatnim tygodniu swych obrad był zmuszonym uchwalić nowelę przedłożoną przez rząd, a zmieniającą nieco ustawę z r. 1902, chcąc ratować zagrożony byt szkół wyznaniowych w hrabstwie Walii. W noweli tej powiedziano, że w każdym poszczególnym wypadku, gdy zwierzchność miejscowa będzie się wzbraniała uiścić potrzebne kwoty na potrzeby szkolne, rząd sam pokryje te wydatki przesyłając odpowiednie zasiłki wprost do zarządów szkoły, a równocześnie odciągając ową kwotę z dodatków prowincyonalnych. W ten sposób zaradzono pierwszej potrzebie, nonkomformiści nie zostali jednak przez to wcale zwyciężeni. Dwie twierdze jeszcze pozostały w ich rękach; jedną z tych to masowe składanie mandatów przez tych, którym powierzono wprowadzenie w życie wspomnianej ustawy i ponowne wybory tychże samych osób, a zatem błędne koło, z którego rząd nie może dla siebie znaleść wyjścia; a drogą bezwzględne przeprowadzanie klauzuli prawnej, która domaga się od zarządców szkół, aby adoptowane budynki szkolne utrzymywane były w dobrym stanie na ich własny koszt i niebezpieczeństwo.

Ustawa ta żąda, aby wszędzie nowe według normalnych planów stawiano budynki szkolne, tymczasem jestto w istocie niesłychany ciężar dla gmin zwłaszcza mniej licznych co do mieszkańców. Przed niedawnym właśnie czasem biskup z Newport Benedyktyn Mgr. Jan Hedley wobec tego zwrócił się z prośbą o pomoc do katolików Anglii, a w piśmie tem czytamy: »W dyecezyi mojej istnieje 40 szkół katolickich, do których uczęszcza 11,500 ubogich dzieci. Jeśli nie otrzymamy rychłej pomocy od bogatszych z braci naszych, będziemy zmuszeni zamknąć kilka z tych szkół. Gminy te bowiem dotychczas jeszcze nie są w stanie wybrnąć z długów, jakie zaciągnąć musiały z powodu budowy nowych szkół przez lat 50, wytężali mieszkańcy wszystkie swe siły aby wyjść zwycięzko z walki z niedoborami z roku na rok się wzmagającymi w budżecie gminnym, boć budowa, urządzenie i utrzymywanie tych szkół kosztowało coraz więcej, aż oto nowy zarząd szkoły rozpoczął swe urzędowanie od polecenia budowy nowych i planom normalnym odpowiadających budynków. Nie mniej, ni więcej, jak 20.000 funtów szterlingów potrzebujemy w naszej dyecezyi, aby zadość uczynić tym wymaganiom«.

Wprawdzie nigdzie nie jest z owym oporem tak źle jak w hrabstwie Walii, ale też otwarcie przyznaje prasa angielska, że nigdzie nie wywarła ta ustawa dobrego wrażenia

na ludności, i rzec można nikt z niej nie jest zadowolonym. Episkopat angielski oświadcza w swej wspólnej uchwale powziętej 18. października b. r.: »ze względu na sposób, w jaki nowa ustawa we wielu miejscowościach jest przeprowadzaną, biskupi widzą się w obowiązku zmodyfikować swe stanowiska zajęte wobec tejże ustawy. I to tem jest racyonalniejszem, iż bardzo łatwo z tego wyniknąć może szkoda dla szkół i dla ludności katolickiej". Tak to w Anglii wpadła ludność cała »z deszczu pod rynnę«, bo nietylko nowe szkoły elementarne, ale nadto i gimnazya i inne zakłady wyższe naukowe w Anglii mają być według tenoru owej ustawy albo odrestaurowane z gruntu, albo na nowo wzniesione. Ustawa ta dalej wymaga, aby aspiranci do posad nauczycielskich przez lat 4. najmniej uczęszczali do któregokolwiek z aprobowanych przez rząd gimnazyów. Takich katolickich gimnazyów zwanych »secundary schools« jest w Anglii kilka; głównie zostają one pod kierownictwem OO. Jezuitów, brak jednak takiego gimnazyum odczuwać się daje najbardziej w samym Londynie. Budowa i wyposażenie tego rodzaju zakładu wymagałoby nakładu najmniej 25.000 funtów szterlingów; składki płyną już od lipca b. r. wcale obficie i dotąd zebrano około 1000, takąż samą kwotę w ostatnim tygodniu listopada złożyli w ręce arcybiskupa westminsterskiego Mgra Franciszka Bourne Oblaci od św. Karola Boromeusza. Zaraz z początkiem r. 1905, ma nastąpić otwarcie tejże szkoły w jednej części pałacu arcybiskupiego, a równocześnie Mgr. Bourne rozpoczyna budowę nowego gmachu na pomieszczenie gimnazyum katolickiego, które będzie nosić nazwę »Cardinal Vaughen Memorial School«. I Sercanki (Dames du Sacré Coeur) odstąpiły część swego klasztoru na otwarcie seminaryum dla nauczycielek.

Gdy katolicy wszelkimi sposobami i z największemi ofiarami starają się o zapewnienie religijnego wychowania i wykształcenia swych dzieci, protestanci rozbici na rozliczne sekty i odłamy zaczynają myśleć coś o jakiejś unii w Anglii. I w rzeczy samej niektóre sekty z tych, które religię państwową wprost odrzucają i jawną przeciw niej głoszą nienawiść, ustawicznie zbliżają się ku sobie nawzajem; nie mogąc jednak usunąć jeszcze dotąd najgłówniejszej przeszkody na owej drodze do unii. A tą przeszkodą to różnorodne ambicye i sprawy osobistej natury, które potrafiłby chyba zwalczyć jakiś niepospolity umysł, a o niego w naszych czasach postępu (?!) niestety coraz trudniej!... Już obecnie osiem sekt protestanckich w Anglii (a jest ich wszystkich blisko 20) używa jednego i tego samego katechizmu składającego się z 52 pytań i odpowiedzi, ale tak ogólnikowo kwestyę religijną omawiających, że w rzeczy samej mogłyby one dogodzić nawet zasadom najskrajniejszego liberała czy masona. Tem się więc tłumaczy, że łatwo mogły go przyjąć za swoje owe sekty, bo i tak nauczyciele czy predykanci używając tego katechizmu tłumaczą go każdy na swój sposób i według swych własnych mniej czy więcej liberalnych zapatrywań. W jednym tylko kierunku walka wre wszystkich sekt tych zjednoczonych pod hasłem »viribus unitis«, a to przeciwko wrogowi, którego wszystkie one mają za wroga wspólnego tj. przeciwko wyznaniu anglikańskiemu i przeciwko konserwatywnemu rządowi stojącemu obecnie na czele Anglii.

Nader charakterystycznego przykładu szyzmy i unii dostarcza w ostatnich czasach Szkocya. Od r. 1843 szła zupełnie luzem znaczna część sekciarzy odłączonych już od lat wielu od presbyteryalnego kościoła państwowego. Ministrowie i profesorowie opuściwszy swe beneficya i posady utworzyli »wolny kościół szkocki«, a od dawnych swych współwyznawców odróżniali się jedynie przez zupełną niezależność od kościoła państwowego. Zwolenników przybywało coraz więcej, a dążność do wolności i swobód wzrastała z dnia na dzień, aż wreszcie w r. 1900 doprowadziła do zjednoczenia wolnego kościoła szkockiego z »unitami-presbyteryanami«, tak że z 1200 ministrów uchyliło się zaledwo 25 od unii.

Wówczas to wyłoniła się kwestya: »Do kogo odtąd należą fundusze »wolnego kościoła szkockiego« wynoszące wcale pokaźną sumkę 10 milionów funtów szterlingów«? Procesy trwały przez lat 3. aż w początkach sierpnia b. r. orzeczeniem najwyższego trybunału w Londynie przyznano te fundusze owym 25. ministrom wiernie trzymającym z »wolnym kościołem szkockim«, gdyż oni tylko pozostali przy dawnej swej wierze i funduszów tych potrzebują na utrzymywanie kościołów, szkół i innych instytucyi dotyczących krzewienia wiary tegoż kościoła. Odtąd codziennie ogłaszają dzienniki nazwiska predykantów i ministrów różnych stopni i kategoryi, którzy usłyszawszy miły brzęk milionów w skarbnicy »wolnego kościoła« biegną tam czemprędzej, by dać świadectwo prawdzie, że wiara i nauki tegoż kościoła jedynie prawdziwie, więc też niby grzyby po deszczu mnożą się słudzy »wolnego kościoła szkockiego« czyli raczej brzęczącej mamony!...

W Kościele anglikańskim próby zjednoczenia przybierają także ciekawy obrót. Na kongresie kościelnym w Liverpool, 6. października b. r. referował dziekan z Norwish na temat »o wolności kościoła«. Między innemi uwagami powiedział on, że na konferencyach odbytych w Lambeth, w Londynie i w Ameryce porozumiano się co do zasadniczych warunków unii, i że to porozumienie ma mieć znaczenie dla odłączonych gmin wyznaniowych Wielkiej Brytanii. Postawił on nadto wniosek, aby te same warunki unii przedłożono »szyzmie« rzymskiej na Zachodzie, kościołowi greckiemu na Wschodzie i gminom nonkonformistów całego świata. Powyższe warunki ułożono w 4. punktach:

1. Sufficyencya i supremacya Pisma św.; 2. apostolskie wyznanie wiary jako symbol Chrztu, a niceńskie jako dokładniejszy obraz wiary chrześcijańskiej; 3. dwa (!) przez samego Chrystusa Pana ustanowione Sakramenta; 4. episkopat historyczny przystosowany do miejscowych stosunków. Już sam referent z góry oświadcza, iż jest zupełnie przekonanym, że wyznanie rzymskie nie zgodzi się na projektowane warunki, boć ono apokryfy i podanie kościelne postawiło na równi z Pismem św., przez co ogłosiło Pismo św. za niewystarczające. Czyni on dalej zarzut Kościołowi rzymskiemu, że tenże w symbolu Piusa IV. pomnożył artykuły wiary, wymyślił 5. innych Sakramentów i odrzucił ważność święceń kapłańskich w kościele anglikańskim. Przyjęcie symbolu trydenckiego i dekretów tegoż Soboru, które herezyą (!) nazywa, uważałby dziekan z Norwich za truciznę dla Anglii i powiada, że oneby pożarły wkrótce i obywatelskie i religijne swobody tamże.

Przechodząc do cerkwi greckiej nie znajduje w niej również żadnej nadziei dla unii, bo nauki tejże cerkwi prawie identyczne z naukami kościoła rzymskiego(?!), a więc pełne odwiecznych zabobonów nie odpowiednych wcale dla postępu obecnej doby... Wyraża w końcu mniemanie, że Wesleyanie mogliby łatwo przyjąć owe warunki, bo trudność polegająca na nieuznawaniu przez tę sektę święceń kapłańskich da się usunąć przez uznanie prezydenta tejże sekty za rzeczywistego biskupa anglikańskiego i równocześnie przez zwolnienie go od przyjmowania sakry biskupiej.

Piękna nauka! a więc propagator unii, zarzucający nietolerancyę Kościołowi rzymskiemu z tego powodu, iż tenże niema ochoty uznać nielegalnych święceń anglikańskich za ważne w swym ferworze płynącym z nienawiści ku temuż Kościołowi twierdzi, że i bez sakry biskupiej biskupem zostać można, jeśli się tylko otrzyma nominacyę wypisaną na oślej skórze!... Tak daleko nie zaszli nawet prowodyrzy niezależnego kościoła w Stanach Zjednoczonych, bo i oni przecież chcąc udawać biskupów bodaj z rąk starokatolickiego czy jansenisty-biskupa, przyjmowali swą sakrę, wiedzieli bowiem, że »Spiritus s. posuit Episcopos regere Ecclesiam«... Podobnie uczyli swego czasu i Donatyści, czyżby dziekan z Norwich miał zamiar wskrzesić ową sektę? Byłby to nader chimeryczny postęp — owo wracanie się do nauk wieku IV. głoszonych w północnej Afryce przez Donata Kartagińskiego. O wiele rozsądniejszy wniosek postawił dziekan z Canterbury, żądając próby unii rozmaitych stronnictw religijnych w ko-

ściele anglikańskim Jeszcze na kongresie kościelnym z r. 1903 omawiając nowatorskie nauki szerzone w łonie kościoła narodowego przypomniał kanon z r. 1571 określający granice tolerancyi: »kościół anglikański zatrzymuje wszystko, co zgadza się z nauką Starego i Nowego Testamentu i co z owej nauki zebrali katoliccy Ojcowie i starzy biskupi«. Obecnie określił on bliżej owych »starych biskupów« mówiąc, że są to biskupi pierwszych sześciu wieków i nauki ich powinny być brane za normę nauk dzisiejszych. Do zdania tegoż dziekana przyłączył się zażywający wielkiego poważania w kościele anglikańskim kanonik Meyrick i przeważna część konserwatywnie usposobionego duchowieństwa tegoż kościoła, tak że do 7. listopada znaleźli oni około 1000 adherentów. W 3 dni później »Times« ostrzegł tych, którzy wniosek dziekana z Canterbury i kanonika Meyricka podpisali, że już przed VI. wiekiem wprowadzony został w Kościele rzymskim i celibat i używanie kadzidła i cześć Świętych, a zatem wypadałoby według praw logiki przyjąć to wszystko i w kościele anglikańskim. Czy zatem ruch wszczęty w kierunku unii stronnictw kościoła anglikańskiego nie będzie znów jednym krokiem naprzód w sprawie unii tegoż kościoła z Rzymem — to tylko Bogu Wszechwiedzącemu wiadomo?!... W każdym razie otucha w serce katolika wstępuje, gdy słyszy z ust jednego z najpoważniejszych dygnitarzy kościoła anglikańskiego — rzeczonego dziekana z Canterbury, słowa odnoszące się do Pisma św.: »Księga ta święta pozostała niezmienną, lecz myśmy się odmienili; Bóg dał nam wiele nowego światła, tak, że wzrok nasz zanadto jest olśniony i zatraciliśmy prawdziwe pojęcie o inspiracyi. Wiele ustępów z Pisma św., które praojcowie nasi dosłownie tłumaczyli, my przyjmujemy obrazowo. Pierwszy n. p. rozdział księgi Rodzajów już dla nas nie oznacza tego, że Bóg w 6 dniach stworzył świat; drugi rozdział opowiadający o stworzeniu Ewy ze żebra Adamowego także chcielibyśmy sobie tłumaczyć nie w sensie literalnym, ale jako parabolę czy allegoryę i t. d. Czy to nie błędna droga dla serca, któreby pragnęło pozostać wierzącem?«.

Według projektu ustawy, przedłożonego w czasie tegorocznej sessyi sejmu morawskiego i przezeń 3. listopada przyjętego, zajęli katecheci jedną z najlepszych pozycyi w naszej monarchii i jakkolwiek może znajdzie się ktoś, kto zarzuci kronikarzowi, że przemawia pro domo sua, chętnie narażam się na to, bo dodaje mi otuchy nadzieja, iż i w większości swej konserwatywno-katolicki sejm galicyjski może zechce naśladować swego morawskiego druha pod tym samym względem. Wprawdzie nie jestem zgoła zbytnim zwolennikiem owych zdań od czasu do czasu w prasie noszącej cechy krzykliwości, jakoby katecheci zasługiwali także na miano »białych murzynów« lub »marli z głodu«, w każdym jednak razie należałoby usunąć z ustaw omawiających stosunki prawne katechetów to, co jest wprost jawną niesprawiedliwością. Sejm morawski to też uczynił przyjąwszy do dawnych ustaw świeże dwa postanowienia, za które przystoi słuszna a szczera podzięka ze strony katechetów morawskich tak dla księcia arcybiskupa ołomunieckiego Mgra Franciszka Bauera, jak i dla referenta tejże sprawy posła Dra Józefa Koudeli i ks. Antoniego Stojana proboszcza z Drażowic, posła do Rady państwa i sejmu. W pierwszej noweli powiedziano, że stali katecheci pod względem swych poborów służbowych i emerytury stoją na równi z nauczycielami świeckimi; gdyby który z katechetów przed objęciem swej posady zajmował stanowisko duszpasterza a więc kooperatora, lata te w duszpasterstwie spędzone, mają mu być wliczone przy wymiarze emerytury. Najwyżej jednak może być mu policzonem lat pięć, chociażby nawet i dłużej pracował in cura animarum; sejm jednakowoż ma prawo w drodze łaski przyznać i więcej lat, jeśli w tym kierunku zostanie wniesionem podanie. Druga nowela zmienia dawną ustawę, na podstawie której kler parafialny był obowiązanym udzielać nauki religii bezpłatnie w szkołach o mniej niż 4 klasach, chociażby nawet liczba godzin wynosiła i 24 tygodniowo. Remuneracya należała się dopiero za godziny religii w IV. klasie ludowej. Odtąd duchowieństwo parafialne ma obowiązek udzielania bezpłatnie nauki religii w szkołach w obrębie parafii leżących, najwyżej w 6 godzinach tygodniowych, za każdą zaś godzinę powyżej sześciu należy się roczna remuneracya 40 K. Ustawa ta zmieniona wchodzi w życie z dniem 1. lipca 1905; a w ten sposób 578 parafii w Morawii i enklawach szląskich będzie pobierało rzeczone wynagrodzenie, nie zyska na tem nic 375 paraffi, w których wymiar godzin wynosi najwyżej sześć tygodniowo. A warto dodać, że przedłożenie to przyjęto bez debaty i jednogłośnie, co najlepszym jest dowodem jak załatwienie tych obydwóch spraw było słusznem i sprawiedliwem. Uchwała ta pociągnie za sobą roczny wydatek 175.000 kor. w Morawii. Videant ergo et consules Galiciae ac Lodomeriae cum Magno Ducatu Cracoviensi quid faciendum!!...

Dnia 27. listopada odbyło się w Litomierzycach zgromadzenie katolickie z inicyatywy katolickiego Związku szkolnego, a było ono jawnym protestem przeciwko radykalnej prasie w Czechach, która w ostatnich czasach niepraktykowanym dotąd sposobem skierowała swe zatrute bezwstydem żądło przeciwko św. Antoniemu. Po powitaniu obecnych przez przewodniczącego miejscowej grupy Związku redaktora Tschulika przemawiał książe Lobkowitz, wzywając do zjednoczenia wszystkich stanów w obozie katolickim, bo walka rozpoczęta przeciwko Kościołowi św. szaleje coraz więcej i nawet godzić rozpoczyna w uczucia patryotyczne. Profesor teologii pastoralnej w seminaryu duchownem w Litomierzycach ks. Dr. Józef Pohl mówił na temat: »Religia jest najświętszem dobrem człowieka« Wspominany już nieraz w kronikach dyrektor szkoły wydziałowej z Wiednia p. Józef Moser wykazywał jak potrzebną jest dziś energia w działaniu ze strony katolików. Zaczepki najwstrętniejszego rodzaju, jakiemi wojuje Grassmann, bluźnierstwa prasy socyalistyczno - liberalnej i wszechniemieckiej, skierowane przeciwko Niepokalanie Poczętej, szyderstwa Seitza w sejmie dolno-austryackim ze Sakramentów św. i obelgi przezeń rzucane na kapłanów, napaści na dynastyę i t. p. najlepszym dowodem, na jak niepewnym gruncie stoi obecnie monarchia... Wskazał p. Moser na niesłychany upadek moralny większej części nauczycielstwa w górnej Austryi, a to z powodu braku katolickiego wychowania w seminaryach nauczycielskich, domagał się stworzenia silnych organizacyi katolickich nauczycieli, iżby takowe mogły skutecznie stawić czoło atakom loży i stojącej na jej usługach radykalnej prasy. Ot! takim nauczycielom powierzyć młodzież a wtedy spokojnie można patrzyć w przyszłość narodu i śnić błogo o chwale tegoż!...

(*X. X*)

Kazanie

na uroczystość św. Jerzego, Patrona kawaleryi. 24. kwietnia.

Św. Jerzy, wzór wierności ku Bogu.

„Bojuj dobry bój wiary, dostępuj żywota wiecznego, do którego jesteś wezwan“. (1. do Tymot. VI, 12).

W zwykłe niedziele całego roku zgromadzamy się w tym tu domu bożym, ażeby Stwórcy naszemu i Panu złożyć winny hołd czci i uwielbienia, ażeby brać udział w najświętszej ofierze naszej religii, a przez Słowo boże, z tego miejsca świętego nam ogłaszane, ogrzać serca nasze, nabrać tem samem zachęty i siły do życia poczciwego, do sumiennego spełniania obowiązków naszego zawodu.

W dniu zaś dzisiejszym, który Kościół katolicki poświęca szczególniejszej pamięci i czci św. Jerzego, Patrona kawaleryi, więc Patrona waszej broni, zebraliśmy się w kościele w całej paradzie wojsko-

wej, ażeby oddać przytem hołd i złożyć cześć temu Świętemu, który prawdziwie po rycersku walczył zawsze, zarówno pod sztandarem Chrystusa, jak i pod sztandarem swojego monarchy. W jego życiu lśniły całym blaskiem wszystkie owe cnoty, jakie i was wszystkich także zdobić muszą, jeżeli kiedyś pragniecie osiągnąć szczęście wieczne, do któregośmy wszyscy bez wyjątku powołani. Ten rycerz święty, to żywy dowód dla wszystkich, że stan wojskowy wydawał i wydaje zawsze mężów świętych, wielkich duchem i cnotami, prawdziwych bohaterów wiary. Ten żołnierz święty, to niezwykła chluba naszego stanu wojskowego, zarazem to przykład i zachęta dla nas, iżbyśmy także po rycersku żyli i służąc wiernie pod sztandarami monarchy nie zapominali nigdy, że równocześnie wiernie mamy służyć pod sztandarem Chrystusa, to znaczy, życie nasze przy wojsku mamy urządzić według praw i przepisów Boga i Jego Kościoła.

Mając to wszystko na uwadze pragnę przedstawić wam dzisiaj w krótkości życie i heroiczne cnoty św. Jerzego, jako wzór i przykład do naśladowania.

Prawie przez całe trzy pierwsze wieki ery chrześcijańskiej prześladowano religię Chrystusa i jej wyznawców ogniem i mieczem. Krew męczeńska pierwszych chrześcijan płynęła całymi strumieniami. Cesarze rzymscy prześcigali się w wymyślaniu coraz to nowych mąk i katuszy dla wyznawców Chrystusa. Jeden z nich, Dyoklecyan, kiedy objął rządy państwa, postanowił wszystkich chrześcijan złożyć na ofiarę bogom pogańskim. Ażeby swoje zbrodnicze przedsięwzięcie łatwiej przeprowadzić i nadać mu jakieś pozory prawa, zwołał na posiedzenie cały senat, wszystkich cywilnych i wojskowych dygnitarzy i w auguracyjnej przemowie powiedział do nich, iż poczuwa się do wielkiej wdzięczności względem bogów za to, że raczyli obdarzyć go godnością rzymskiego cesarza. Pragnąc zaś i na przyszłość zaskarbić sobie ich względy, a przytem zjednać ich opiekę dla całego państwa i dla całej armii rzymskiej, postanowił, jak mówił dalej, złożyć bogom miłą im ofiarę. Jest zaś tego przekonania, że nie może znaleść milszej dla nich ofiary, jak wytępienie wszystkich chrześcijan. Przez to pragnie przywrócić bogom dawną i odtąd już niepodzielną cześć i sławę. Senatorowie przyklasnęli wszyscy, wołając: «niechaj żyją bogowie, niechaj giną chrześcijanie».

Jeden tylko z pośród całego zgromadzenia odważył się temu sprzeciwić, a byłto młody jeszcze w lata, ale sławny już z bohaterstwa, wysoki dostojnik wojskowy, Jerzy. Dla wielkiej sławy wojennej wszyscy mu sprzyjali, a przedewszystkiem cesarz sam; mógł przeto słusznie mieć nadzieję, że dojdzie do pierwszych godności i zaszczytów w państwie. Ten tedy z całej rady najmłodszy wiekiem dygnitarz wojskowy powstał śmiało i wobec całego zgromadzenia zaczął bronić swojej wiary chrześcijańskiej i wszystkich jej wyznawców, w te mniej więcej odzywając się słowa:

Możny władco, cesarzu! Twoje postanowienie prześladowania chrześcijan i wyniszczenia ich religii stoi w sprzeczności z zasadami prawa i sprawiedliwości, nie zgadza się z twoją monarszą wspaniałomyślnością i godnością, a szkodę tylko wielką może na całe państwo sprowadzić. Bo i cóż skłania cię do tego, ażebyś przelewał niewinną krew chrześcijańskich twoich poddanych? Czy może obrazili twój majestat?... Ależ w całem państwie nie znajdziesz wierniejszych nad nich poddanych. Oni wyznają i czczą jednego Boga, wszechmocnego Stwórcę nieba i ziemi, którego mądrość potrafi wszystkie twoje plany zniweczyć. Nie chciej przeto rozlewać daremnie ich krwi niewinnej, raczej sam porzuć bałwochwalstwo i wspólnie z nami chrześcijanami oddaj cześć Bogu prawdziwemu, którego też sprawiedliwej ręki bać się powinieneś.

Kiedy święty rycerz skończył, Dyoklecyan cały wzburzony wydał rozkaz, ażeby natychmiast na Jerzym rozpoczęto męczenie chrześcijan, za to, że odważył się bluźnić bogom i jemu. W obecności tedy cesarza, całego dworu, senatu i licznie zgromadzonych dygnitarzy wojskowych, odebrano mu boczną broń, ogłoszono go za pozbawionego szlachectwa, zdarto z jego piersi wszystkie odznaki wojskowe i ordery na polu bitwy zdobyte, i skrępowanego w kajdany wrzucono do ciemnego więzienia, ażeby tymczasem wyszukać jakieś niezwykłe dla niego męczarnie i katusze.

Następnego zaraz dnia męczono go w wszelki możliwy sposób, na jaki tylko złość pogańska zdobyć się mogła. Lecz to wszystko nic nie pomogło, gdyż pierwej zmęczyli się kaci oprawcy, upadając na siłach, aniżeli św. Jerzy, który wszystkie zadawane mu katusze znosił mężnie i cierpliwie.

Cesarz widząc, że wszystkie wyszukiwane nawet męczarnie nie zdołają ani wzruszyć, ani złamać stałości bohatera, innego postanowił użyć sposobu. Oto kazawszy przywołać do siebie Jerzego, przyjął go z wielką uprzejmością, pochwalił jego odwagę, męstwo i wytrwałość, przypomniał mu wszystkie zaszczyty i godności, jakie już przedtem posiadał, i dodał w końcu, że może mieć nadzieję otrzymania najwyższej, pierwszej godności w armii, a kto wie, czy po nim nie wstąpi na tron cesarski, jeżeli tylko odda bogom pogańskim przypisaną prawami cześć i złoży im ofiarę.

Lecz św. Jerzy nic na to wszystko nie odpowiadał, a przez swoje milczenie dał cesarzowi do poznania, że nic w świecie nie potrafi go skłonić do odstąpienia od prawdziwego Boga i zaparcia się wiary chrześcijańskiej.

Dyoklecyan nie mógł już dłużej pohamować swojej złości, i ogłosił św. bohaterowi wyrok śmierci przez ścięcie mieczem, za to, że dopuścił się zdrady stanu, obrazy majestatu boskiego i cesarskiego.

Św. Jerzy już nieraz przedtem na polu gorącej walki zaglądał śmierci w oczy, i to bez żadnej wcale obawy. Z własnego przeto doświadczenia wiedział dobrze, że dzielny i wyrobiony już żołnierz nigdy nie czuje w sobie tyle mocy i siły, jak właśnie wten-

czas, kiedy zobaczy nieprzyjaciela z wyciągniętym mieczem. Bez najmniejszej trwogi, owszem z niewytłumaczonym jakimś zapałem idzie na spotkanie, gotów raczej krew i życie poświęcić, aniżeli się cofać, uciekać, albo też broń składać. Śmierć bowiem z ręki nieprzyjaciela jest najlepszym dowodem wierności, odwagi i męstwa, ona też dopiero zapewnia żołnierzowi wieniec nieśmiertelnej sławy.

Bez najmniejszego znaku trwogi przyjął św. bohater ogłoszony mu wyrok śmierci, podniósł oczy do nieba, a potem nadstawił szyję pod miecz kata i ochoczo poniósł śmierć męczeńską za wiarę. Tem samem pozostawił wszystkim chrześcijanom podziwienia godny przykład, jak i my mamy wiarę świętą odważnie wyznawać i wiernie przy niej wytrwać aż do śmierci.

Żołnierze! my wszyscy wyznajemy tę samą wiarę Chrystusa, jak i św. Jerzy. Na chrzcie świętym, a następnie przy Sakramencie Bierzmowania przysięgaliśmy wszyscy żyć zawsze według zasad i praw tej wiary. Jakże, czy dotychczas pamiętaliśmy zawsze na tę przysięgę?.. czyśmy ją wiernie zachowali?. Czy nie daliśmy się nikomu uwieść i zepsuć?... A może sami drugich namawialiśmy do złego i psuli?. Czy mężnie odpieraliśmy wszystkie pokusy i walczyli z namiętnościami?...

Św. Paweł, Apostoł, wszystkich chrześcian nazywa żołnierzami Jezusa Chrystusa. Upomina ich i zachęca, ażeby się dobrze uzbroili i mężnie walczyli, jako prawdziwi bohaterowie. Nasze pole walki w życiu duchowem to złe okazye, grzeszne przykłady i gorszące mowy drugich, którzy chcą was w błąd wprowadzić, odwieść od Boga, od cnoty, od religii, jej praw i przykazań. Tu na tem polu walki za przykładem św. Jerzego mężnie musimy walczyć.

Ten sam święty Apostoł poucza nas zarazem, jako mamy się uzbroić do tej walki, jeżeli pragniemy wiernie w niej do końca wytrwać i pewne odnieść zwycięstwo. Te bowiem wypowiada słowa: *„Albowiem mamy walczyć przeciw książętom i władzcom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchownym złościom. Przetoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą; stójcież tedy przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii, abyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić“.* (Do Effez. VI, 12—17). W tych słowach przedstawia się oczom naszym wierny obraz żołnierza chrześcijanina, należycie do walki uzbrojonego.

Żołnierze! proście w dniu dzisiejszym św. Jerzego, waszego Patrona, ażebyście wszyscy, idąc za Jego wzniosłym przykładem, mogli być takimi, jak on, prawdziwymi rycerzami chrześcijańskimi. Wierni zawsze Bogu, wierni także monarsze i ojczyźnie; wytrwali i odważni w walce za ukochanego cesarza i drogą ojczyznę, mężni także i wytrwali w walce z pokusą, z namiętnością, z występkiem i grzechem. Błagajcie tego świętego bohatera, ażebyście przyodziani zbroją zbawienia, wzmocnieni Jego przykładem, odnieśli zwycięstwo w walce duchowej i wspólnie z nim mieli kiedyś udział w wiecznej chwale Boga. Amen.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Przeniesienie postu. JE. Najprzew. ks. Arcypasterz na mocy władzy otrzymanej od Stolicy św. pozwolił, ponieważ uroczystość Trzech Króli przypada b. r. w piątek, przenieść post (wstrzymanie się od potraw mięsnych) na poprzedzający czwartek (tj. z 6 na 5 stycznia b. r.).

Dnia 5 stycznia jako w pierwszy czwartek miesiąca, odbędzie się **Adoracya Najśw. Sakramentu dla P. T. Duchowieństwa lwowskiego** w kościele **Archikatedralnym** obrz. łać. o godzinie $5\frac{1}{2}$ popołudniu.

VENITE ADOREMUS!

Administracya »Gazety kościelnej« otrzymała świeżo na skład dziełko p. t. **„Obrządek słowiański w Polsce pierwotnej“**, napisał Ks. Wład. Szcześniak, mag. Teologii, in 8°, str. 206, cena egzemplarza 2 K. 50 h. (z przesyłką o 20 h. więcej). Kapłani mogą nabywać to dzieło *erga stipendia.*



Tanie czeskie pierze

5 kilo: nowe darte (skubane) 9 K. 60 h., lepsze 12 K., białe, miękkości edredońskiego, darte 18—24 K.; śnieżnobiałe, miękkości edredońskiego, darte 30—36 K. Rozsyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana lub zwrot dozwolone za opłatą portoryum.

Benedykt Sachsel
w Lobes 285, poczta Pilsen w Czechach.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.



C. k. Nadworna

FABRYKA ORGANÓW BRACIA RIEGER

W JÄGERNDORF

dostarcza doskonałych i tanich

ORGANÓW KOŚCIELNYCH.

Rok założenia 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek liczba 45.

poleca: **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO“.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

POSADZKI KOŚCIELNE.

Pierwsze Schattauerskie fabryczne Towarz. akcyjne

WYROBÓW GLINIANYCH.

(Biuro centralne: Wiedeń I. Seilergasse 14. (przedtem **C. Schlimp.**) Biuro centralne: Wiedeń I. Seilergasse 14.

Płyty zendrówkowe na chodniki, podwórza i korytarze klasztorne. Kolorowe płyty na posadzki w stylowej ornamentyce dla kościołów i kaplic. Glazurowane płyty okładkowe do ścian w kuchniach, łazienkach, pralniach i t. d. Rury steingutowe do kanalizacyi; nasady kominowe od pojedynczego do najozdobniejszego wykonania. Wykonano roboty w wielu kościołach i klasztorach, w książęco-arcybiskupim pałacu w Wiedniu itd. **Prospekta i kosztorysy bezpłatnie.**

Najładniejszy wybór

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Kielichów, Puszek — Monstrancyi, Kollatywiary

Pająków, Lamp

MYDŁO SCHICHTA

ZNAKI:

„Jeleń“ „Klucz“

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło.

Nie zawiera żadnych szkodliwych domieszek.

Przy kupnie trzeba uważać szczególnie na to, żeby na każdym kawałku mydła było nazwisko »Schicht« i jeden z powyższych znaków ochronnych.

Dostać można wszędzie!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.